

Mając w pamięci derby Moraw, które zrobiły na mnie bardzo dobre wrażenie, postanowiłem zobaczyć mecz w IV lidze czeskiej. Wybrałem się (oczywiście z żoną) do Mikulovic. Spodziewałem się wiejskiego boiska, bo klub ten nie ma nawet swojej strony internetowej. Mecz odbył się 30 października 2010 roku. Kiedy zbliżaliśmy się do stadionu przeżyłem miłe zaskoczenie. Okazało się, że mecz odbywa się na ładnym, kameralnym stadionie.



Kolejne pozytywne zaskoczenie to bilety z nazwą przeciwnika i datą meczu. Cena ich to 30 korun (kobiety mają wstęp wolny). Do tego (szok) bezpłatny program. Ile polskich klubów wydaje programy meczowe? A ile z czwartej ligi? Kolejne zaskoczenie to boczne boisko ze sztuczną trawą. Trybuna główna tak jest zbudowana, że pod nią są obiekty klubowe, m.in. knajpka. Na stadionie można kupić piwo. Cena jego to 20 korun, czyli około 3,40 zł. Mało tego w można oglądać cały mecz w knajpce nic nie tracąc, bo jest on pokazywany przez „telewizję klubową”. Na stadionie ostro reklamują „stalynowe łyzy”, czyli czystą wódkę, którą można wypić na stadionie. W przerwie meczu ludzie udają się do budek z małą gastronomią, gdzie w niskich cenach (połowę taniej niż na naszych obiektach) można zjeść grillowane mięsa, frytki itp. Co ciekawe na meczu było około 220 widzów, a punktów gastronomicznych było kilka. Nie wiem jak to jest możliwe. Prowadziłem kiedyś działalność gospodarczą i wiem, że agent by w Polsce w ten sposób nie zarobił na ZUS. Może to pracownicy klubu sprzedają. Nie wiem. Na stadionie jest duży plac zabaw, który jest ogrodzony. Kibic czeski jest na tym obiekcie w pełni obsłużony. Jeśli przyjdzie z dzieckiem to ono będzie bezpiecznie bawić się na nim. Może do opieki nad dzieckiem wziąć żonę, bo wejdzie ona za darmo. Kiedy dziecko będzie głodne to je tanio nakarmi. On po meczu nie musi iść na piwo, bo wypije je podczas meczu. Nie musi przemycać na obiekt wódki, bo ona tam jest w rozsądnej cenie. Kiedy u nas tak będzie? Jeśli chodzi o sam mecz, to uważam, że był na poziomie naszej II ligi, czyli III. Gości trzeszczały. Gospodarze wygrali 3:1. Życzę im jak najlepiej, bo będę ten obiekt często odwiedzał. Dlatego chciałbym, żeby Mikulovice awansowały do III ligi. Pod względem kolekcjonerskim wyjazd był też udany, bo przywiozłem kilka biletów i programów z tego meczu. Po meczu doszło do ciekawego

zdarzenia. Kiedy moja żona nakręcała kamerą obiekt zaczepił nas na rozmowę jeden Czech. Kiedy usłyszał, że jesteśmy z Polski to „szczęka opadła mu do ziemi”, chociaż Mikulovice są miastem przygranicznym. Okazało się, że on przyjechał z innego regionu Czech, a jego kluby to: Slavoj Kolovec i Victoria Pilzno. Dał nam na pamiątkę program tego pierwszego klubu.



[Zdjęcia z tego meczu są w galerii.](#)

{comments on}